CZĘŚĆ XXXVIII — № 72. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK, 24 Września. / 6 Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 23 *Września.* / 5 *Października.*

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 30 Sierpnia, najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego z brylantami, Senatorowie, Rzeczywisty Tajny Radzca *Czeliszczew* i Radzca Tajny xiążę *Łobanow-Rostowski* — Św. Alexandra Newskiego, Senator Radzca Tajny *Pieszczurow* — Orła Białego, Senatorowie, Radzcy Tajni *Sucharew* i *von Drebusch* — Św. Włodzimierza 2 klassy, Senatorowie, Radzcy Tajni *Koczubej* i *Nowosilcow*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 24 i 28 Sierpnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Poseł Nadzwyczajny i Minister pełnomocny przy Dworach Saskich Radzca Tajny *Schroeder* — Św. Anny 1 klassy, takiż Poseł i Minister Króla Jmci Saskiego przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim baron *von Seebach* — 3 Września, Św. Stanisława 1 klassy, zostający przy Ministerstwie Spraw Wewn. Rzeczywisty Radzca Stanu *Liprandi*.

— Pułkownik Sztabu Jeneralnego *Stefan*, najłaskawiej mianowany Vice-Dyrektorem Cesarskiej Wojennej Akademii.

— Umarli: Członek Autytoryatu Jeneralnego, Jenerał piechoty baron *Rozen* i Członek Rady Admiralicyi Vice-admirał *Durasow 1* i Radzca Tajny *Dubieński*.

— Dziennik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych donosi, że podług raportów z dnia 17 Lipca, na polach rozmaitych wsi Skarbowych w gubernii Podolskiej ukazała się szarańcza w tak wielkich massach, że niebyło żadnej możności jej zniszczenia. Przeciwnie w gub. Czernihowskiej, szarańcza usiadła w okolicach miasta Berezny, ale gdy niebyła zbyt liczna, łatwo ją było zniszczyć wprzód nim znaczną sprawiła szkodę.

W gub. Jenisejskiej, we Wschodniej Syberyi, przeszło 300 dziesięcin zboża jarego zostały całkiem spustoszone przez koniki polne (Cicada).

NOWINY Z KAUKAZU.

«9 Lipca wojska na linii Łabińskiej odznaczyły się świetną sprawą. Zawiadujący 2 oddziałem tej linii, Dowodzca Kaukazkiego Linijowego bataljonu № 2, major *Henning*, odebrawszy pewną wiadomość, że Abadzechy w znacznej sile zamierzają napaść na mieszkańców Tengińskiej stanicy podczas polowych robot, skrycie zebrał do 800 kozaków i jedną kompanią piechoty z dwoma działami.

8 Lipca 200 napastników przeprawili się na prawy brzeg Łaby dla obserwacyi. Major *Henning* zostawił ich spokojnemi. O świcie cała partya z 1300 ludzi złożona, przeszła przez Łabę o 4 wiorsty powyżej stanicy Tengińskiej.

Major *Henning*, w celu wciągnienia nieprzyjaciela do bitwy, rozkazał ku tym miejscom gdzie skrywali się Abadzechy popędzić trzody pod eskortą tylko 6 kozaków. Ledwo trzody ukazały się na polu, około 300 jezdców napadli na nie, ale w tejże chwili naprzeciw nim wystąpili kozacy, zmięli nieprzyjaciela w kupę i pognali go ku lasowi. Tam reszta Abadzechów przyłączyła się do swoich i zawiązała się uporczywa bitwa. Odniosłszy zupełną porażkę gorale byli wyparci z lasu i wpędzeni na Łabę, z dotkliwą stratą.

Po tej pomyślnej rozprawie Major *Henning* odwołał kozaków od stanicy, żeby udać przed nieprzyjacielem jakoby niema zamiaru go ścigać. Abadzechy tém uspokojone, doszedłszy do rzeki Ul, rozłożyli się tam bez wszelkich ostrożności dla odpoczynku i opatrzenia swoich rannych. Tymczasem Major *Henning*, nagłem poruszeniem przez Łabę

w górę po nad rzekę Ul, szybko obszedł nieprzyjaciela i wpadł nań całą massą swej jazdy. Abadzechy, rażone strachem, jęli się do ucieczki, rzuciwszy broń i nawet konie, byle się skryć w gęstwi lasu. Kozacy niezaprzestali swej pogoni aż do zmroku. Nieprzyjaciel zostawił na miejscu do 200 trupa, przywodzcy i prawie wszystkie starszyzny zabici lub ranieni. Kozakom dostały się ogromne łupy w broni, koniach i końskich rynsztunkach. Z naszej strony niemasz nawet ani jednego rannego; nieprzyjaciel, w panicznym popłochu, nie myślał o obronie, ale tylko o ratowaniu się ucieczką.

Oddział Dagestański, po opanowaniu aułu Gergebil, pozostawał w blokadowej pozycyi do 15 Lipca, do tego dnia auł, z jego warowniami, został zniszczony do szczętu.

Część oddziału była przeznaczona do wzniesienia w okolicach Gergebila, w pobliżu wsi Ajmaków, nowej warowni, która zupełnie przykryje średnią część Dagestanu i niedozwoli nieprzyjacielowi zbierać się na prawym brzegu rzeki Karakojsu.

Pozostała część oddziału pod zwierzchnictwem Jenerał-adjutanta Xięcia *Argutinskoj-Dołgorukowa*, wystąpiła 15 Lipca dla zajęcia obserwacyjnej pozycyi na górze Turczydach. Przy tém poruszeniu nieprzyjaciel usiłował ze znaczną siłą attakować tylną straż naszę, lecz wybuch przygotowonych przez nas fugasów, skutkiem którego wyleciało na powietrze do 60 góralów, do takiego stopnia przestraszył Lezgińców, że zaniechali dalszych attaków i wojska nasze bez wystrzału przybyły przez Chodżał-Machi na Turczydach.

1 Sierpnia Głównodowodzący, z oddziałem Czeczeńskim, złożonym z 7 bataljonów piechoty, dywizyonu dragonów, i 5 sotni kozaków z 16 działami, wystąpił z twierdzy Wozdwiżeńskoj i założył 3 tegoż miesiąca nową warownią nad rzeką Urus-Martan, na przodowej Czeczeńskiej linii.

Poruszenie to było dokonane po linii wytrzebionej przez nas w ciągu zimy 1847—1848 roku, prawie bez żadnego oporu ze strony mieszkańców i przysłanych od *Szamila* partyj Lezgińców.

Podczas znajdowania się oddziału w Urus-Martanie, nieprzyjaciel prowadził słabe na broń ręczną utarczki z naszemi furażerami. 4 Sierpnia napadł w znaczniejszych siłach na lewy łańcuch kolumny podpułkownika *Preobrażeńskiego* w bliskości rzeki Gojty. lecz trzeci bataljon Nawagińskiego pieszego pułku, pod dowództwem Fligel-adjutanta Sztabs-kapitana xięcia *Woroncowa*, wyparował ich z lasu na bagnety, i przybyłe w czas dywizyon dragonów i secina Dunajskich kozaków, pod dowództwem Majorów *Zołotuchina* i *Lewickiego*, attakowały te bandy na szaszki i zrąbały do 40 ludzi, poczém nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę.

Głównodowodzący, wydawszy stosowne rozporządzenia ku prędszemu wzniesieniu fortu, 5 Sierpnia wyruszył z Urus-Martani przez Aczchoj na Sunżeńską liniją, tak zwaną Ruską drogą. Ta prowadzi przez rzeczki Roszei, Gechi i Walerik, gdzie przedtém odwieczne puszcze dawały nieprzyjacielowi możność stawienia silnego oporu wszelkiemu poruszeniu naszych wojsk, a dziś, po wytrzebieniu przez nas lasów, obszerne polany pozwalają wygodnie przechodzić nawet niewielkiemi kolumnami.

Od 7 do 18 Sierpnia Głównodowodzący oglądał nasze osady nad górną Sunżą oraz części Srodka i prawego Skrzydła linii Kaukazskiej. Na wszystkich punktach wojska były znalezione w zupełnie pomyślnym stanie. Szczególną uwagę zwróciły na się pułki: 1 Sunżeński oraz 1 i 2 Łabińskie, które, bez względu na niedawne swe sformowanie, w niczem nie ustępują starym pułkom Kaukazskiego linijowego wojska kozaków i służą na linijach Sunżeńskiej i Łabińskiej mocném przedmurzem dla naszych granic od plemion nieprzyjaznych. Nowe stanice: Assyńska, (nad rzeką Assa), Mahomet-jurtowska (w Małej Kabardzie) i Konstantynowska (na Mamłyku), osiedlone tylko od roku przeszłego, odznaczają się wygodami pomieszczenia i znakomitym w gospodarstwie postępem.

Sąsiednie, uległe nam gminy, zamieszkałe między Kubanią i Łabą: Nogajce, Kabardyńce, Temirgojewce, Makoszeńce i Beslepiejewce, wysłały starszyzny swoje i znakomitszych mieszkańoów na spotkanie Głównodowodzącego. Wszędzie panowała zupełna spokojność. Niepodległe Abadzechy, przerażeni swietném zwycięztwem majora *Henning*, nie śmieją już nic przedsiębrać.

Na wyniosłościach Kubani, w okolicach warowni Chumaryńskiej, Głównodowodzący oglądał nowe kopalnie węgla ziemnego, których rozkopywanie zaczęte zostało w latach 1846 i 1847. Od 1 Stycznia do 1 Sierpnia b. r. wywieziono już do 75,000, a od początku exploatacyi kopalni do 200,000 pudów tego szacownego dla bezlesnej Stawropolskiej gubernii palnego materyału. Węgiel jest wybornego gatunku, dobywanie jego idzie jak najpomyślniej i zupełnie zapobieży istnącemu dotąd niedostatkowi paliwa. *(R. I.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

Londyn, *22 Września*. Depesza telegraficzna odebrana dziś rano donosi o nagłej śmierci lorda George Bentinck. Szlachetny lord bawił w swym zamku Welback i wczora wyszedł zeń pieszo dążąc na obiad do swego sąsiada i przyjaciela lorda Manners. Gdy długo czekany nie przybywał, posłano na jego spotkanie i znaleziono go martwym leżącym na drodze, z wyraźnemi znakami apoplexyi piorunującej.

Lord Bentinck, niegdyś oddany samym zabawom, szczególniej wyścigom, dla których był zwany *Królem Sportu*, w ostatnich czasach zmienił był całkowicie tryb życia i stał się ważną osobą Parlamentową. Kiedy sir Robert Peel, z wielu swemi zwolennikami oddzielił się od partyi Tory dla zniesienia cła od zboża przywozowego i wprowadzenia

innych ważnych reform w taryfie, pozostali torysowie, znani pod nazwą *protekcyonistów*, utworzyli oppozycyą obstającą za dawnym stanem rzeczy i za swego wodza obrali lorda Bentinck; nieboszczyk z największą gorliwością pracował na tém stanowisku przez lat kilka. Ze zgonem jego partya której przywodził poniosła wielką stratę i być może iż się całkiem rozprzęże.

— Akt Parlamentowy (11 i 12 za Królowej Wiktoryi, Rozdział CVIII) o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych z Władzcą Stanów Rzymskich (Papieżem) składa się tylko ze trzech artykułów. Tym Statutem Królowa jest upoważniona do zawiązania stosunków dyplomatycznych z pomienionym Władcą pod warunkiem, że żadna osoba duchowna nie będzie przyjętą w charakterze Posła Dworu Rzymskiego.

Zapewniają że lord Palmerston niezwłocznie wyszle posła do Rzymu jeżeli Papież zgodzi się na pomieniony warunek.

— Nowe symptomata powstania w Irlandyi mocno Rząd zajmują. Admirał sir Charles Napier, stojący z eskadrą w porcie Cork, odebrał rozkaz nieoddalania się z tego portu. Major-generalny Macdonald przybył do Kilkenny i objął dowództwo nad czterema najbardziej zagrożonemi hrabstwami, gdzie ma pozakładać obozy. Wszakże, po dzień wczorajszy wszystko jeszcze było spokojne w Irlandyi.

— Przedwczora, w Centralnym Trybunale Kryminalnym Wielki Sąd Przysięgłych wyrzekł oddanie pod sąd wszystkich oskarżonych o buntownicze knowania w Irlandyi.

— Rada Tajna nakazała rozmaite środki ostrożności przeciw wtargnieniu cholery drogą żeglugi. Okręt przybywający, na którym był w ciągu podróży ktokolwiek dotknięty epidemiją, będzie zatrzymany w kwarantanie dopokąd wszystkie rzeczy należące do zmarłego, nie będą zanurzone w wodzie pod dozorem oficera służby celnej. Okręt na którym są chorzy, będzie zatrzymany do nowego rozkazu. Wszakże okręt przybywając z portów cholerycznych, będzie dopuszczony do wolnej praktyki, jeżeli przez dziesięć dni przed przybyciem do Anglii nie było na nim żadnego chorego.

— Listy z Malty z d. 12 Września donoszą że cholera zjawiła się na tej wyspie.

Londyn, *23 Września*. Obior P. Bonaparte na reprezentanta we Francyi zrobił wrażenie na tutejszej Giełdzie. Były osoby co się założyły iż w ciągu tygodnia Ludwik Napoleon będzie obwołany Cesarzem Francuzów, Przytaczamy ten fakt dla pokazania, że pomieniony wypadek nie jest tu uważanym za niepodobny.

— Umarł hrabia Rathlowne 20 b. m. Gdy nie zostawił potomstwa, tytuł Hrabi wygasa, tytuł zaś Vice-hrabi przechodzi na brata jego, P. C. Monk.

FRANCYA.

Paryż, *23 Września*. Na posiedzeniu 20 b. m. P. de Montalembert ukończył swoję mowę domagając się iżby w Konstytucyi zamieszczony był artykuł o swobodzie nauczania w takiém brzmieniu, któreby nie stawiło przeszkody Duchowieństwu do kształcenia młodzi. W obronie władz urzędowego Oświecenia i szczególniej Uniwersytetu mówili P. Simon i Minister oświecenia P. Vaulabelle.

Skutkiem tych rozpraw było, że sama Kommisya redagująca Konstytucyą podała nową redakcyą artykułu, zapewniającą bardziej wyraźnie swobodę nauczania; tym sposobem poprawiony artykuł został przyjęty.

Następnie Zgromadzenie przyjęło artykuły aż do 14 włącznie, a żywe rozprawy zatrzymały się na artykule 15, o podatkach. Chodzi o ważną różnicę w redakcyi. Kommisya podaje: «Każdy podatek stanowi się w celu pożytku powszechnego i każdy obywatel przykłada się doń *według* swego majątku» (en raison de la fortune). W dawnych zaś Konstytucyach było «w *stosunku* do swego majątku» (en proportion de la fortune). W redakcyi Kommisyi niektórzy członkowie upatrują chęć zachowania środka, do wprowadzenia z czasem podawanego przez P. Ludwika Blanc, systematu tak zwanego *podatku postępnego*, (impôt progressif), idei czysto-komunistowskiej. Rozprawy odłożono do przyszłego Poniedziałku.

Na posiedzeniu 21 b. m. P. Souteyra zapytywał jenerała Cavaignac: które będzie postępowanie Rządu w razie ważnych wypadków które zajść mogą? Jenerał oświadczył że Rząd niemoże wchodzić w objaśnienia o środkach jakie przedsięwezmie, zapewnia tylko, iż w razie nowych zaburzeń wypełni swoją powinność. Po wysłuchaniu kilku mowców za i przeciw, Zgromadzenie przyjęło następne postanowienie.

«W odpowiedzi na objaśnienia dane przez Prezesa Rządu Zgromadzenie Narodowe oświadcza, że Rząd posiada całą jego ufność i przeto Zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego.»

—

Od dni kilku wiele mówią o zmianie Ministrów; podawane nawet były jenerałowi Cavaignac rozmaite nowe kombinacye, ale w ostatecznym wypadku jenerał oświadczył, że wszelka zmiana w obecnych okolicznościach zdaje mu się niewczesną i niebezpieczną.

— Wczora odbyła się na polach Elizejskich uczta na pamiątkę Rządu Republikantskiego z roku 1793. P. Ledru Rollin miał mowę tak gwałtowną, iż zadziwił nią najzapaleńszych zwolenników Rplitej Czerwonej.

— Paryż w tych dniach, szczególniej z powodu obioru PP. Bonaparte i Raspail, był w obawie ważnych jakichś wypadków. Gruppy formowały się na wielu miejscach, wszakże porządek nie był zakłócony.

Wypadek pomienionych wyborów otworzył oczy ludziom umiarkowanym i dobrzemyślącym. Podczas kiedy oni rozpierzchali się na partye i każda frakcya swego kandydata popierała, klubiści trzymali się spojnie i tym to sposobem Bonaparte i Rospail zostali obrani.

*

Paryż, 24 Września. Minister Sprawiedliwości urzędowie oznajmił Zgrom. Narodowemu, że projekt prawa o Rozwodzie został ostatecznie cofnięty.

— Podług *Union*, Ludwik Napoleon oświadczył że przybędzie do Francyi nieprędzej, aż po zatwierdzeniu jego wyboru przez Zgromadzenie Narodowe.

NIEMCY.

Frankfurt, 23 Września. Listy z Friburga (w Brisgau) potwierdzają wiadomość o wtargnieniu do W. Xięztwa Badeńskiego band zwanych *wolnemi chorągwiami* (Corps francs) pod wodzą niejakich Heinzen i Struve. Bandy te obwołują wszędzie po drodze Rplitą, a tymczasem rabują wsi i zabierają kassy publiczne. Wojska Badeńskie zgromadzają się pod Friburgiem dla odparcia tych napastników a dziś rano dwa pułki armii Cesarstwa z artylleryą przesuły przez Frankfurt udając się w tymże celu do W. X. Badeńskiego. Bandy złożone są z niemców, francuzów, włochów i wychodzców z innych krajów.

Frankfurt, 26 Września. Wczora J. C. W. Arcyxiążę Wikaryusz utworzył nowy Gabinet jak następuje: Ministrem Spraw Wewnętrznych P. Schmerling — Wojny, jen.-major służby Pruskiej P. Peucker — Sprawiedliwości P. Robert Mohl — Skarbu P. Beckerath — Handlu P. Duckwitz, Senator miasta Bremy — Portfel Spraw Zagranicznych powierzony tymczasowo Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

— Journal de Francfort pod d. 25 Września donosi, że podług najpoźniejszych wiadomości z teatru wojny w W. X. Badeńskiém, pod Staufen zaszła bitwa między wojskami i powstańcami. Ci ostatni są na głowę porażeni i niedobitki tak zewsząd opasani iż nigdzie niemogąc się wymknąć, będą musieli się poddać.

AUSTRYA. Słychać że miasto Inspruck będzie wyznaczone na miejsce układów w sprawach Włoskich, w skutek pośrednictwa Anglii i Francyi wszcząć się mających.

— Gazeta Pesthska daje szczegóły bitwy stoczonej pod Keszthely, w której wojska Bana Jellaczyc odniosły znaczną porażkę straciwszy do 1500 ludzi, 17 dział i 3 sztandary.

— Donoszą z Triestu z dnia 21 Września że eskadra Austryacka ściśle blokuje Wenecyą. Dwa okręty wojenne francuzkie, które przybyły w tych dniach do Triestu, odpłynęły ztąd do Wenecyi.

Wiedeń, 24 Września. Odebrano wiadomości z głównej kwatery Bana w Lenkieltody po 22 b. m. Przybył on tam bez wystrzału; wszędzie gwardye narodowe węgierskie broń składają, a wojska bić się niechcą. W takich to okolicznościach Arcyxiążę Palatyn objął dowództwo armii Węgierskiej w Wesprim. J. C. W. podwakroć wzywał Bana dla układów do Szeness, ale ten odpowiedział iż będzie się stawił nie prędzej, jak po zadośćuczynieniu słusznym jego żądaniom. Arcyxiążę dziś rano wrócił do Wiednia.

— Z Medyolanu donoszą urzędowie, że rozejm z Sardynią przedłużony został na dni 20.

WŁOCHY.

W *Journal des Débats* z dnia 23 Września czytamy: «Podług wiadomości dziś odebranych: z *Rzymu*, utworzony tam został nowy Gabinet pod prezydencyą hrabi de Rossi, niegdyś posła francuzkiego w Rzymie — Z *Sycylii* i *Neapolu*, przyjęte zostało urzędowie pośrednictwo Anglii i Francyi między Królem Neapolitańskim i Sycyliją, ofiarowane przez admirałów angielskiego i francuzkiego — Z *Wenecyi*, Rząd Austryacki uznał neutralność tego miasta.

Medyolan, 13 Września. Z powodu że w Tessinie wychodzcy Lombardzcy nieprzestają knować spisków i że Rząd tameczny sprzyja tym knowaniom, marszałek Radetzky wydał rozkaz iżby wszyscy Tessinczycy bawiący w Lombardyi wysłani byli do swego kraju w ciągu dni 2, iżby do 18 b. m. wszelkie stosunki pocztowe i handlowe z tym kantonem były przecięte i nakoniec iżby pasporta Tessińskie nie inaczej były uznawane, jak za wizą posła Austryackiego w Szwajcaryi.

— Listy z Messyny dają szczegóły zdobycia tego miasta przez wojska Królewskie pod dowództwem naczelnego wodza jen. Filangieri. Attak właściwie rozpoczął się 3 Września, ale aż 7 dopiero miasto było zupełnie prawie zbombardowane i zdobyte. Do 10,000 mieszkańców schroniło się na okręty angielskie i francuzkie. W dniach trwającej walki okropności trudne do uwierzenia w dzisiejszym wieku były z obustron popełnione; 50 jeńców, neapolitańczyków i szwajcarów byli przez sycylijczyków zamordowani, upieczeni i pożarci.

Turyn, 19 Września. Król, zawsze jeszcze słaby, bawi w Turynie i dotąd nie przyjmował nikogo z posłów. Xiążę Sabaudyi, z częścią armii, jest w Casal.

— Gazeta Piemontska ogłasza urzędowie że Austrya zgodziła się na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich przeciw Wenecyi.

Neapol. Królowa Jmć, Matka Króla, umarła 19 Września.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *26 Września.* Lubo dzisiejsze posiedzenie było zapowiedziane dopiero na godzinę 12, od godziny 10 wszystkie ulice i place otaczające pałac Zgromadzenia Narodowego były okryte tłumem ludzi ciekawych oglądać wejście Ludwika Bonaparte, który, jak wiedziano, przybył do Paryża i dziś zrana odwiedził Prezesa P. Marrast. Wszakże posiedzenie zostało otwarte, a P. Bonaparte jeszcze nie było. Zgromadzenie zatwierdziło wybory nowych reprezentantów, jen. Leflo, pułkow. Negrier i P. Chambolle. Potém przeszło do porządku dziennego, którym był rozbior 20 artykułu Konstytucyi, stanowiącego jedną Izbę Prawodawczą. Tu rozprawy zostały przerwane wejściem Ludwika Napoleona, który poszedł usiąść w środku lewym, poniżej miejsc zajętych przez stronnictwo tak nazwanych Goralów (Montagne),

to jest zapalonych republikanów czyli Socyalistów, obok P. Vieillard. Odczytane zostało sprawozdanie o wyborze P. Bonaparte z Departamentu Yonne i Prezes Zgromadzenia P. Marrast obwieścił przyjęcie nowego reprezentanta, który wszedł wtedy na mownicę i miał krótką przemowę, oświadczając swe przywiązanie do Rplitej i dziękując jej za odwołanie go z wygnania. Następnie był obwieszczony wybór P. Raspail na reprezentanta, ale ten ma pozostać w więzieniu, jako oddany pod sąd przez Zgromadzenie — Z rozkazu Rządu znaczna ilość potrzeb wojennych została sprowadzona z Vincennes do Paryża i rozdana pomiędzy wojska. Rząd ma stałe postanowienie poskromienia wszelkiej demonstracyi w duchu Cesarstwa Demokratycznego i jen. Cavaignac oświadczył kilku reprezentantom, że natychmiast każe wywieść do Ameryki wszystkich Bonaparte, (czterej są członkami Zgromadzenia), jeżeliby z ich powodu miała być zakłócona spokojność publiczna — Na wczorajszém posiedzeniu przyjęto kilka nowych artykułów Konstytucyi. W ich liczbie artykuł obalający zasadę komunistowską tak zwanego podatku *postępowego* a ustanawiający podatek *stosunkowy* zjednał większość 644 głosów przeciw 96 — Gazeta *National* zapewnia, że dotąd żaden wypadek prawdziwej cholery azyatyckiej nie zdarzył się w Paryżu.

AUSTRYA. W dodatku nadzwyczajnym z d. 26 Września Gazeta urzędowa donosi, że Arcyxiążę Stefan, złożył w ręce Cesarza swą godność Palatyna Węgierskiego; niewiadomo jeszcze czy ta dymisya została przyjęta.

LONDYN, *26 Września.* 22 b. m. w Clonmel wyrzeczone zostało przez Wielki Jury oddanie pod sąd za zdradę Stanu PP. Meagher i O'Donnhue.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

TOM III.

VI.

(Ciąg dalszy.)

PAN ZAMOJSKI.

"Wedle praw naszych, jeżeli kto z nas zostaje pod dekretem sądowym, w nim prawa obywatelskie są jakoby w zawieszeniu. A Pan Samuel i po za obrębami Rzeczypospolitej chce pokazać, że umie im być posłusznym. Za szczęście poczyta sobie złożyć Waszej Królewskiej Mości hołd winnego poddaństwa, ale niewypadało mu być świadkiem uroczystości w której Miłościwy Pan nasz podpisał przymierze, łączące go w dożywotnim związku z Rzecząpospolitą."

PAN JAN ZBOROWSKI.

"Dekret, pod którym mój brat jęczy, był na niego forowanym od Króla Henryka, za powództwem Pani Wapowskiej, Kasztelanowej Przemyślskiej, za przypadkowe zabicie jej męża; ufamy w łasce Waszej Królewskiej Mości, ja i bracia moi, że w Krakowie raczysz, Miłościwy Panie, ten wyrok, karzący przypadek jakby on był rozmyślnym występkiem, potęgą Majestatu Swojego odmienić, i zachować dla Rzeczypospolitej zasłużonego sługę, a wiernego poddanego Waszej Królewskiej Mości."

KRÓL.

"Wszystkie okoliczności tej sprawy mi są wiadome, i nie taję się z moją przychylnością dla Pana Samuela. Chciałbym go widzieć między swoimi, oczyszczonym z wyroku który nas pozbawia jego usług. Ale w tym wyroku są dwie okoliczności: pierwsza, zniewaga Majestatu, druga, zabójstwo Senatora. Względem pierwszego występku, mogę go ułaskawić, bo zniewaga Królewska jest moją zniewagą, i tę chętnie odpuszczę, przez szacunek jaki mam dla całego jego domu. Co do zabójstwa Pana Wapowskiego, jakkolwiek można je uważać za przypadkowe, wszakże jest to krzywda pozostałych po nim wdowy i sieroty. Tu się moja władza kończy. Potrzeba żeby one poszły za moim przykładem, ale do tego naglić ich nie mogę. Oprócz mojego wstawienia się do nich za Panem Samuelem, nic innego przyrzekać mi nie wolno. Do Waszmości, krewnych i przyjaciół jego, należy skłaniać skrzywdzoną stronę do odpuszczenia swojej krzywdy. Bo jeżeli Pani Wapowska okaże się upartą w swoim gniewie, cóż będę mógł uczynić? Wasze prawa wkładają na mnie obowiązek obstawać za krzywdy moich poddanych, ale nie dają mi mocy je odpuszczać."

JAN ZAMOJSKI.

"Mojem zdaniem, Pan Samuel powinien udać się prosto do chorągwi swojej, która w Inflanciech stoi. W obozie wyroki sądowe się niewykonywają, zwłaszcza kiedy walczyć trzeba z nieprzyjacielem. A jeżeli jaki Starosta wmiesza się w szyki bojowników, ten patrząc na czyny Pana Samuela, pewnie mu nie przypomni wyroku, który lubo mu nie dozwala przystępu do Rzeczypospolitej, zachowuje mu sławę i poczciwość. Tam niech czeka skutku starań i zabiegów przyjaciół i krewnych, którzy poparci życzliwością Waszej Królewskiej Mości, niczego niezaniedbają, ażeby zmiękczyć serce Pani Wapowskiej. Tuszę że Pan Samuel tyle zjedna sobie chwały w wojnie do której Rzeczpospolita się gotuje, że cały naród odezwie się za nim do jego nieprzyjaciołki, i że ona sama pozna, że nieprzystoi wdowie Senatorskiej, nastawać na przeciw męża zasłużonego Królowi i ojczyznie, a który miłość i szacunek pozyskał w narodzie."

PAN HUMIECKI.

"Dobrze mówi Pan Zamojski. Ja sam biorę na siebie przekonać Samusia, żeby zaniechał jechać do Krakowa, a prosto się udał do Inflant. Powiém mu: co tobie zdrową

głowę kłaść pod Ewangelję, wściubiając się tam gdzie ty niepotrzebny. Kręć sobie jak chcesz, a tego niewykręcisz, żeby na ciebie nie było dekretu w Krakowie. Gdzie indziej Starosta jak cię obaczy, uda że o tém nie wie; ale w Krakowie niema przekupki która by co do joty wszystkiego na pamięć nie umiała. Dotąd o tém, nawet po szynkowniach gadają. Na koronacji będzie ścisk, cała Polska z całą Polską się obaczy: będą tam ludzie różnego gatunku. A nuż się znajdzie taki co tobie łazić będzie w oczy. Ja ciebie znam, ty zapomnisz że na złodzieju czapka gore, nie wytrzymasz. Do korda się odwołasz, tobie w to graj. A tamten czy szablą lub tarczą zasłoni się od ciebie, czy nie, pomyśli sobie, najbezpieczniej wyrokiem sądowym się zasłonić. I ćwiknie tobie w żywe oczy: a ja nie mogę się potykać z banitą. I coż mu poradzisz. Wyraźnie stchórzył, a przecie nikt nie będzie miał prawa mu powiedzieć: pokazałeś siebie kpem.... A może się odezwałem nic do rzeczy, to przepraszam Waszą Królewską Mość. Bo to człowiek zestarzawszy się z włocęgami całego świata, czasem zapomina przed kim stoi, kiedy mu język się rozbryka, jak koń tararski."

KRÓL.

"I owszem, mój kochany Generale. mów zawsze do mnie po swojemu. Tak dobrze mówisz, że Król który się ciebie zawsze radzić będzie, na tém nie straci. Spodziewam się na Sejmie koronacyjnym widzieć go w dożywotniej Radzie mojej, bo wiem że w Senacie już dawno na niego czeka krzesło."

PAN HUMIECKI.

"Czy w Senacie, czy w stanie rycerskim, zawsze będę wiernym poddanym i sługą Waszej Królewskiej Mości. Już to nie pierwszy raz obiecują mnie dać krzesło: zwyczajnie staremu już czas wypocząć. Mam na to listy świętej pamięci Króla Zygmunta Augusta. On był łaskaw na mnie, jedno że była wola Najwyższego, ażeby stanął przed nim w połowicy dni swoich. I Król Henryk obiecywał mnie na następnym Sejmie ziścić wol swojego poprzednika, ale, niedoczekawszy się Sejmu, uciekł od Rzeczypospolitej jakoby od złej żony. Dziękuję Waszej Królewskiej Mości, że moje zasługi nie poszły mimo jego uwagi. Nie taję się, że jak mój ojciec umarł Senatorem, tak i jabym rad, w równém dostojeństwie dni moje zakończyć, których nienajwięcej mi wolno się spodziewać. A chociaż w Senacie krzesło ma być wygodne, dla tego przecie nie odrzekę się kulbaki. Bo człowiek wie jak na niej siedzieć, i jeszcze nie bardzo się pyta, czy koń który ją nosi jest ujeżdżony, czy tylko utarty. A czy się dobrze znajdzie w krześle, skądże o tém ma wiedzieć? To tylko szczęście, że Wasza Królewska Mość nie każdemu pozwolisz na niém drzemać, chyba takiemu co już wyraźnie do konia niezdatny, a innych zabierzesz z sobą tam gdzie nie pytają jak kto mówi, ale co robi. I mnie nie zostawisz w Krakowie. Bo może na coś lepszego się przydam w obozie, niż do liczenia w mieście dachówek. Niech to nie razi Waszą Królewską Mość, że już mi wschodzi siodmy krzyżyk. Jeszcze podkowę końską złamię, jak się podochocę: jak mnie widzi Wasza Królewska Mość, gotów jestem o tém go przekonać. A co do robienia pałaszem, możebym się i samego Pana Samuela niebardzo przestraszył. Chociaż w Koronie i Litwie niewiele takich co jego zakład dotrzymają. A kto mu dał tego pierwsze nauki? Bóg świadek, ja. On smarkaczem był, kiedy to bywało nawiedzam moją siostrę w Zborowie. Nieboga uskarża się przedemną że jemu rady dać nie może, taki uparty i zawadijaka, że więcej ma z nim kłopotu niż z jego siedmiu braćmi razem. A ja go polubił, bo z tych swawolnych chłopców wyrabiają się czasem najtęższe towarzysze Kawalerji Narodowej. Otoż kazałem zrobić palcaty, i zacząłem go wprawiać do szlacheckiego rzemiosła. Ale napłatałem sobie biedy, bo smarkacz pokoju mi nie dawał, a ja mu mówię: Samusiu, jeżeli cały ranek nie narazisz się matce, to z tobą pójdę w palcaty, a jeżeli na ciebie poskarży się, idź-że sobie do kogo innego żeby się z tobą bawił. Ja mam seciny towarzyszów, nie takich śmierdzinchów jak ty, ale z dużemi wąsami, i okute jak kopyto u wierzchowego konia, a słuchają co im starszy każe, a chcesz żebym z nieposłusznym chłopięciem przestawał. Otoż, czego batog od niego doprosić się nie mógł, chęć popisywania się ze mną tego dokazała. Póki nie wyjadę ze Zborowa, póty matce w niczém się nie sprzeciwia. Ale też się i wyuczył. Bo to moja krew i moja nauka. Wierz mi, Miłościwy Panie, że z niego bębziemy mieli pociechę, czy w Inflantach, czy "kuda nasz pan nami oberne," jak mówią na Rusi. Bo nie tylko że z niego niepożyty rycerz, ale nawet umie drugich prowadzić. On we własnym interesie paliwoda, na to się nie ogląda co być może za godzinę. Ale kiedy się bije za sprawę publiczną, to taki przytomny, tak zapobiegliwy, że stary może się od niego czegoś nowego nauczyć. Byłby z niego prawdziwy Hetman, żeby nie to, że tyran na konie. U niego koń na to tylko żeby się bić na nim, ale żeby go pielęgnować, żeby o jego wygodach mieć troskliwość, to ani w głowie Samusiowi. Co też on koni pozbawił. A najwięcej mi żal karego konia co go dostał odemnie: to u mnie było oko we łbie. Wtedy zanosiło się na wojnę z Mieczowymi, tam miało być jego pierwsze pole, ja tam nieposzedłem, bo było dość roboty od strony Tureckiej dla mnie. Ale jak zaczął mnie tarabanić w uszy: tu niema konia dla mnie, jak koń wujaszka: dla honoru krwi twojej, daj mi go, żebym na nim Mieczowych strącał; wyuczyłeś mnie robić szablą, dajże mi to, na czém bym mógł na twoje szczęście pracować, ażeby twoja nauka nie przepadła. Tém mnie dobił. Oddałem mu go, jak komu dobremu, i dokazywał na nim, niema co mówić; ale po wojnie tak go zaniedbał, że nie był do ludzi podobnym. Koń spadł był z ścierwa, zwyczajnie spracowany: żeby był do mnie napisał, jabym mu na to poradził, ale on idąc za radą podobnych sobie młokosów, jak zaczął go karmić jęczmienną osypką, podpalił

go, że na nic. Albo to teraz znają się na koniach, albo umieją się z niemi obchodzić... Otoż znowu stary się rozgadał, a może nic do rzeczy."

(Dok. nast.)

ROZMAITOŚCI.

RZECZY PETERSBURSKIE.

(List na prowincyą.)

....de omnibus rebus...

CIĄG II.

«Ani cholera, ani złe lato nie przeszkodziły szczególniejszemu w tej porze rozwiciu elementu zabawy publicznej pod różnemi postaciami, wymyślanemi dla Petersburga przez przedsiębierców jego *menus plaisirs*. Najgłowniej do niej wchodzi Muzykalność, ta się rozpłodziła prawie do przesytu. W Pawłowsku, na wyspie Krestowskiej, w zakładzie Wód sztucznych, na willach Korolewa i hrabi Bezborodko, muzyka brzmi co dzień i codzień ściąga tłumy konsommatorów harmonii i cygar. Między orkestrami są znakomite, jako Hillmana, Gungla, Schindlera, pułku Kawalergardów. Szkoda że dobra muzyka dawana jest homeopatycznie w miarę ilości harmonicznych błyskotek któremi nas częstują. Kompozycye Straussa, Lambye, Józefa Gungla grają tu największą rolę.

Próżno chcianoby dowodzić, że dla zgromadzeń różnorodnych takie rzeczy są najwłaściwsze. Muzyka jest Sztuką, najpiękniejszą ze Sztuk; jest w niej cóś świętego, co łatwo niepoświęconém dotknięciem zprofanować. Zkąd inąd obowiązkiem moralnym jest, aby wszystko cokolwiek daje się Publiczności, służyło *ku lepszemu*—jak w niniejszym przypadku, żeby służyło do kształcenia smaku. Ale jeszcze ważniejsze przedstawią się względy, jeżeli zechcemy zbadać dzisiejszą lekką, popularną Muzykę, w samém jej pochodzeniu.

Duch ostatnich czasów, przedgoniec tego wszystkiego co się w oczach naszych od początku roku dzieje, który nasamprzód zaczął się formulować w literaturze romansowej francuzkiej ostatnich lat kilkunastu; — ten to duch niepokoju, rozpasanych namiętności, materyalnych chuci, gwałtownych poruszeń, który w drugim stopniu swej metempsychozy przybrał już oznaczoną formę *Socyalizmu* — przeniknął wszędzie, wyraził się na wszystkiém, a z kolei i *muzykę popularną* nastroił do swego diapazonu i umyślnie dla niej spłodził też nieodrodne od siebie *tańce*. Słowem: ogniste romanse PP. Balzac, Sue, Sand, spazmodyczne Polki, Kankany, Redowy, i łechcące kompozycye na których notę te bachanalija się tańcują — są rzeczy nietylko sobie spółczesne, ale stojące w jednej kategoryi, jako wysnute z jednego i tego samego pierwiastku. Jak najwymowniejszym organem tego stanu gorączkowego, w którym ludzkość przed wybuchnieniem zostawała byli w literaturze Sue i Sand, tak w muzyce popularnej jest nim Strauss, i jego szczęśliwsi naśladowcy.

Mimo to i pisarze ci i muzycy są istnemi artystami; bo dziełem artysty jest ujmowanie i wcielanie w formy wszystkim dostępne lotnego pierwiastku panującej idei wieku; tylko tego niezapominajmy, że wartość płodów artyzmu, ściśle zależy od wartości samejże idei — jeżeli ta jest prawa, zgodna z wyższém powołaniem Ludzkości, słowem jeżeli jest prawdziwie *postępowa*, płod Sztuki będzie szlachetny, na podziw piękny i pożyteczny — przeciwnie rzecz się ma, kiedy panująca idea jest chorobliwa i zdrożna. Biada epoce, która dla natchnień Sztuki niezdołała wydać z siebie nic, prócz idei zmysłowości i materyalizmu, przykrywającego swą cyniczną nagość łachmanami sofizmatów komunistowskich.

Muzyka popularna, zrodzona takiém usposobieniem, wynikła z takiego Ducha Czasu, jest też wiernem jego odbiciem. Próżnobyśmy w niej szukali czegoś wzniosłego, szlachetnego, czegoś rzewnego i serdecznego, co cechuje gminne melodye, nawet czegoś skromnie i mile wesołego — wszystko w niej rozwięzle - namiętne, gorączkowe, nic nie przemawia do myśli, do serca, wszystko do zmysłów. I sama kompozycya i instrumentacya wyrachowane na wprawienie nerwów nie w tę błogą wibracyą, którą nas dobra muzyka obdarza, ale w ostateczne rozdrażnienie.

Taka jest, zdaniem mojém, charakterbstyka dzisiejszej muzykalności woxalowej i ogródkowej, i pewny jestem że wszystkie osoby nerwowe, rozumujące swój stan nerwowy, znajdą ją słuszną. Życzyć tylko trzeba, iżby ta saficzna dążność nie wtargnęła do wyższych warst Sztuki, do muzyki dramatycznej, co byłoby z wielką jej szkodą, a symptomata tego zaczynają się już przebijać w niektórych najnowszych partycyach (Verdi, a po części Donizetti). Jakoż każdy z większych kompozytorów, który wprowadzi pierwiastek Czasu w swoje utwory, pewnym jest zjednania wielkiej popularności, a żeby się tej ponęcie oprzeć, żeby iść przeciw złemu smakowi epoki, trzeba być nie tylko artystą, ale znakomitym człowiekiem, filantropem prawdziwym, zaprzańcem samego siebie.

Znajdziesz może i ty, przyjacielu, i inni czytelnicy, żem w ulotnym artykule zabrnął w niestosowne *morały*. Cóż robić! zastarzały to mołog, wypatrywać we wszystkiém myślną stronę i ze wszystkiego wyciągać obrok duchowny. Wszakże zdaje mi się że to jest właściwie przywilejem *Człowieka*. i że powinniśmy, tego pzzywileju jak najobszerniej używać, ażeby utrzymać różnisę między nami a innemi stworzeniami.

Mówmy dalej.

Jednym z najdzielniejszych czynników publicznych zabaw są tu Cyganie, stale zgromadzają licznych wielbicieli i wzbudzają hałaśliwy entuzyazm. Ztąd widzę jak ściskasz ramionami i dziwisz się czém to plemię, znane u nas jedynie z

szalbierskiego rostrucharstwa, niedźwiednictwa, chiromancyi i praktycznego Kommunizmu, potępionego Siodmém Przykazaniem (*), dostarczyć mogło takiego pierwiastku w wielkiej stolicy, słusznie szczycącej się europejskiém ukształceniem. Otoż widzę że niewiesz co to są rossyjscy Cyganie i przeto postaram się dać ci niejakie o nich wyobrażenie.

Ile wiem, żaden kraj gdzie są Cyganie, nie wpadł na myśl takiej exploatacyi cygańszczyzny jaka się praktykuje w Rossyi. Tu przedsiębiercy, samiż Cyganie, wybierają z taborów jednostki płci obojej, obdarzone pięknym głosem i przyjemną powierzchownością, i składają z nich chory śpiewne i taneczne. Stałém ich siedliskiem jest Moskwa, zkąd czynią wycieczki w rozmaite strony; celniejszy z tych chorów pędzi lato w Petersburgu.

Narody słowiańskiego szczepu mają szczególne upodobanie w cudzoziemcach, jest to fakt oddawna zauważany, dość by więc było samej obcości rodu cyganów na wytłumaczenie interesu jaki tu wzbudzają; ale nie, wchodzi tu inny jeszcze pierwiastek i tu znowu rozwiązanie znajdzie się w ogólnym Duchu czasu. Romanse nowej francuzkiej szkoły, gdzie bohaterami per excellentiam są indywidua plemion południowych, cery ogorzałej, krwi gorącej, owe Balzakowskie Paquity, Mariquity, owi Murzyni i Murzynki Sue, ów cygan Maricou Soulié i cyganka Iris, zda się Dumas'a, są pierwszém źródłem tej naniętnej admiracyi której cygaństwo jest tu przedmiotem. Bo trudno sobie wyobrazić jak głęboko literatura nowo-francuzka wpłynęła tu na kierunek umysłowy i uczuciowy pokolenia, które wzrastało pod jej błogą gwiazdą. Wszystkie zasady, rozwinięcia, uosobienia tej literatury brane są za dobrą monetę a przez wielu i za prawidło życia. Ale tu przyłożyła się dzielnie jeszcze jedna okoliczność. Rossya miała niedawno wielkiego poetę; ten w małym stopniu był samobytnym; był to przedewszystkiém geniusz wraźliwy, z chameleonową przejrzystością odbijający barwy Czasu. Literatura naprzód Bajronowska, potém Balzakowska potężnie działała na Puszkina. Znakomitsze jego płody: *Jeniec Kaukazski*, *Bracia Rozbojnicy*, *Oniegin*, (Don Juan au petit pied) i *Cyganie*, są hołdem złożonym temu wpływowi. W tym ostatnim poemacie sposób życia cyganów, tajemniczość ich udzielnego bytu wśród obcego plemienia, namiętności i same ich przywary, są upoetyzowane z tym przepychem kolorytu, który cechuje wielkiego sztukmistrza. To do reszty zawróciło głowy — dziś w chorze Moskiewskich cyganów każdy młody marzyciel wypatruje sobie Puszkinowskiej Ziulmary, odziewa w idealne formy te niedołężne odbicia poetycznego typu i dzięki optycznemu złudzeniu grad kwiatów sypie się pod nogi wcale niepowabnej Gitany za każdym podskokiem, sala trzęsie się od oklasków za każdym kupletem.

(*) «Nic pod Słońcem nowego», powiedział Mędrzec. Kommunizm istniał od wieków, dzielił się na dwa rodzaje, tylko inaczej się nazywał. Po słownikach, otwarty mianował się *rabunkiem* albo *rozbojem*, tajemny, *kradzieżą*. Naszej epoce należy się sława, że obrząsnąwszy się z tych brzydkich nazwań, Kommunizm wystąpił w postaci Teoryi Socyalistowskiej i zabrzmiał jako nowa nauka na barykadach i mownicach Parlamentowych.

Taka jest przesadna a przeto śmieszna strona przedmiotu, powiedzmy teraz bezstronnie czém on jest istotnie w artystyczrym względzie.

Pod tym względem cyganie rzeczywiście na uwagę zasługują. Żadne z nich nieuczyło się Muzyki, żadne nie zna by jednej pisanej nuty, a tym czasem w chorowym śpiewie, tony składające muzyczną całość tak sztucznie i umiejętnie są ugrupowane, tak rozebrane na głosy, że w ogólnym zbiorze wynikają kombinacye najbardziej harmonijne, jakby ułożone przez biegłego instrumentatora. Owszem bardzo wątpię czyby kompozytor, postępujący według uświęconych prawideł jeneral-basu i kontrapunktu, zdołał wpaść na podobne kombinacye, tyle mają one samorzutności, instynktowości, nieskrępowanej żadnemi naukowemi pętami, wyraźnie natchnionej wrodzoném uczuciem głębokiego, delikatnego smaku.

Mówię tu o samém tylko rozkładaniu na głosy danej kompozycyi i w tej robocie wychodzi na jaw prawdziwie muzykalna natura cyganów, którzy ten rozkład urządzają po swojemu przez zobopólną ugodę. Kompozycye zaś te są albo arye z chorem umyślnie dla nich pisane przez dobrych kompozytorów ruskich, albo piosnki małorossyjskie i polskie (*). Rzeczy właściwie cygańskich mało śpiewają, a i te zdają się nosić charakter raczej miejscowy niż jakiś wyłącznie rodowy. Ogólną zaś cechą choralnych zwrotek, śpiewanych na wszystkie głosy po każdym kuplecie, jest wyrażenie namiętne uczuć dzikiej swobody, dzielności samychże cyganów i hucznej wesołości ich koczowniczego życia. Effekt tych riturnell, przy zgodności głosów i popędzie (entrain) z jakim są wykonywane, jest rzeczywiście mocny i wstrząsujący.

We względzie hygieniczno-obyczajowym koncerta cyganów są w wysokim stopniu enerwujące; Szczególniej sola kobiet, których głosy, przez ustawną wprawę wyćwiczone do nadzwyczajnej giętkości, acz spracowane i zużyte, ale z natury dźwięczne i srebrzyste, mają cóś dziwnie rozmarzającego i drażniącego. Spiewy te są zupełnie w charakterze spółczesnej popularnej muzyki, który wyżej skreśliłem i to zapewna najwięcej przyczynia się do ich wziętości.

Tańce cyganów też noszą cechę, jest to bieganina i skoki bez żadnego choregraficznego planu, ale szalone, tropikowe, prawdziwe tradycye pochodzenia naszych cyganek od hindostańskich bajaderek.

Wynoszenie się w balonach było zawsze, nawet w stolicach, rzadkiém widowiskiem, ale tego lata Petersburskie okolice widzą podróże powietrzne co tydzień a czasem i dwa razy na tydzień. Dwaj mężczyzni i dwie kobiety (z nich jedna polka), puszczają się już parami już pojedyńczo w ślady Ikara. Miejscowość tutejsza jest dla aeronautów niebezpieczniejsza od wielu innych dla bliskości morza, na które wiatr niepomyślny może rzucić powietrznego żeglarza; ale tego lata, kiedy bez przerwy panował wiatr zachodni, to niebezpieczeństwo nie miało miejsca i żaden nieszczęśliwy wypadek się nie zdarzył.

(*D. c. n.*)

(*) Z polskich, cyganie śpiewają jakąś aryjkę na tempo mazura i Pożegnanie (*Bywaj mi zdrowy kraju kochany*) lorda Byrona na bardzo ładny motyw.

Позволяется печатать. 23 Сентября 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.